

Rzeź w Sabra i Szatili

Na świecie dwudziestego wieku obecność żydowska w Palestynie była skromna: rozsiane **kibuce** rolnicze, kilka społeczności miejskich i odrodzenie hebrajskiego ograniczone głównie do liturgii i nauki. Krajobraz zaczął się zmieniać wraz z **Porozumieniem Haavara (Transfer)** z 1933 roku i **Konferencją w Evian** z 1938 roku, które – na bardzo różne sposoby – ułatwiły emigrację Żydów z Europy kontrolowanej przez nazistów. W ciągu kilku lat imigracja pomnożyła populację żydowską w Palestynie kilkukrotnie, zmieniając równowagę demograficzną i polityczny horyzont tej ziemi.

Deklaracja Balfoura z 1917 roku, później włączona do warunków **Brytyjskiego Mandatu**, obiecała poparcie dla „ustanowienia w Palestynie narodowego ogniska dla narodu żydowskiego”, przy czym – kluczowo – zastrzegając, że „nic nie zostanie uczynione, co mogłoby naruszyć prawa cywilne i religijne istniejących nieżydowskich społeczności”. Jednak od pierwszych dni ruchu syjonistycznego jego przywództwo mówiło o *podboju* i *kolonizacji* jako niezbędnych etapach ku państwowości. Myśliciele tacy jak Theodor Herzl, Chaim Weizmann i później Dawid Ben-Gurion nie debatowali, czy w Palestynie powinno istnieć państwo żydowskie, ale jak je zabezpieczyć i rozszerzyć na ziemi już zamieszkaną.

Dla rdzennej ludności – muzułmanów, chrześcijan i Żydów – perspektywa masowej imigracji pod mandatem kolonialnym budziła zarówno niepokój, jak i opór. Arabskie powstania z końca lat 30. odzwierciedlały obawy, że to, co przedstawiano jako schronienie przed europejskimi prześladowaniami, w praktyce stawało się narzędziem wywłaszczenia. To, co zaczęło się jako równoległe społeczności pod panowaniem osmańskim, było przekształcane w rywalizujące projekty narodowe pod brytyjskim nadzorem.

Nakba

W listopadzie 1947 roku **Plan Podziału ONZ (Rezolucja 181)** zaproponował podział ziemi na dwa państwa, przydzielając **56 procent Palestyny** populacji żydowskiej, która stanowiła wówczas około jednej trzeciej mieszkańców i posiadała około **7 procent ziemi**. Dla palestyńskiej większości arabskiej wydawało się to mniej kompromisem niż wywłaszczeniem sankcjonowanym międzynarodowym dekretem. Gdy wybuchła wojna domowa między społecznościami i Brytyjczycy wycofali się, siły syjonistyczne szybko ruszyły, by zabezpieczyć i rozszerzyć przydzielony im obszar.

Do 1948 roku wydarzenia przyspieszyły poza możliwość zapamiętania. Zbrojny opór, jaki paramilitarne grupy syjonistyczne – zwłaszcza **Irgun** i **Lehi** – prowadziły przeciwko społecznościom arabskim i brytyjskiej administracji, rozszerzył się na otwartą rebelię. Ich zamachy bombowe i zabójstwa sięgały daleko poza Palestynę; jeden atak uderzył nawet w **brytyjską ambasadę w Rzymie**. Wyczerpani i coraz mniej zdolni do opanowania przemocy, **Wielka Brytania zrzekła się mandatu**, przekazując nierozwiązywalny problem Palestyny nowo utworzonym **Organizacjom Narodom Zjednoczonym**.

Wynikiem była **Nakba** – „Katastrofa” – w której ponad **700 000 Palestyńczyków** zostało wypędzonych lub uciekło z domów w trakcie systematycznych kampanii zastraszania i zniszczenia. Wioski zrównano z ziemią, rodziny rozproszono po sąsiednich krajach arabskich, a społeczeństwo narodowe rozmontowano niemal z dnia na dzień. ONZ uznała ich cierpienie poprzez **Rezolucję 194** (grudzień 1948), potwierdzając prawo uchodźców do powrotu lub odszkodowania. Jednak ta obietnica nigdy nie została wyegzekwowana. Jej brak wdrożenia pozwolił zarówno Izraelowi na umocnienie nowych granic, jak i krajom arabskim-gospodarzom na traktowanie obecności uchodźców jako *tymczasowej* – stanu przejściowego, który trwa już ponad siedem dekad.

Diaspora Palestyńska

Przemoc z 1948 roku pozostawiła krajobraz ruin i wygnania. Między **10 000 a 15 000 Palestyńczyków** zginęło podczas walk, podczas gdy tysiące innych zostało rannych w masakrach i wypędzeniach, gdy upadały miasta i wioski. Współczesne badania, w tym skrupulatna dokumentacja historyka **Walida Chalidiego** w *All That Remains*, rejestrują zniszczenie **ponad 400 palestyńskich wiosek**, z których niektóre całkowicie wymazano z mapy, a ich ruiny później przykryto nowymi izraelskimi osiedlami lub lasami posadzonymi przez Jewish National Fund, by ukryć ślady zamieszkania.

Do lata 1949 roku **populacja uchodźców osiągnęła około 750 000**, z przedwojennej populacji arabskiej liczącej 1,2 miliona. Rodziny uciekały falami: najpierw z miast nadmorskich takich jak Jaffa, Hajfa i Akka; potem z Galilei i centralnych wyżyn, gdy syjonistyczne milicje – wkrótce włączone do **Sił Obronnych Izraela (IDF)** – posuwały się naprzód pod **Planem Dalet**, strategicznym planem autoryzującym depopulację obszarów uznanych za wrogie lub strategicznie kluczowe.

Sąsiednie kraje wchłaniały falę ludzką nierówno.

- **Jordan** przyjął największy udział, około **350 000**, z których wielu później nabyło obywatelstwo jordanie.
- **Gaza**, pod administracją egipską, przyjęła około **200 000**, pęczniąc jej wąski pas w jeden z najgęściej zaludnionych obszarów na ziemi.
- **Liban** przyjął około **100 000–120 000**, których umieszczono w pośpiesznie zbudowanych obozach wokół Tyru, Sydonu i Bejrutu.
- **Syria** przyjęła **80 000–90 000**, osiedlając ich wokół Damaszku i Aleppo. Mniejsze liczby dotarły do **Iraku i Egiptu właściwego**, choć ci uchodźcy często przenosili się ponownie w poszukiwaniu stabilności i pracy.

ONZ powołała **Agencję ONZ ds. Pomocy i Prac dla Uchodźców Palestyńskich (UNRWA)** w 1949 roku, by dostarczać żywność, schronienie i edukację. Jednak mandat agencji – zamierzony jako tymczasowa miara humanitarna w oczekiwaniu na repatriację – stał się rusztowaniem permanentnego limbo. Podczas gdy **Rezolucja 194** uznawała prawo uchodźców do powrotu, ani społeczność międzynarodowa, ani nowe państwo Izrael nie podjęły kroków do jego wdrożenia. Kraje arabskie-gospodarze, powołując się na tę samą rezolucję, odmówiły nadawania obywatelstwa, twierdząc, że uczyniłoby to legalnym

odmowę Izraela repatriacji wysiedlonych. Tak więc od początku uchodźcy z 1948 roku znaleźli się między dwiema negacjami: negacją powrotu i negacją przynależności.

Palestyńscy Uchodźcy w Libanie

Liban, najmniejszy z państw sąsiadujących z Palestyną, dźwigał ciężar nieproporcjonalny do swojej wielkości i kruchej struktury społecznej. Gdy pierwsze fale uchodźców przekroczyły jego południową granicę w 1948 roku, przybyli wyczerpani, często pieszo lub na osłach, niosąc tylko klucze do swoich domów i akty własności utraconych posiadłości. Około **100 000 do 120 000 Palestyńczyków** weszło do Libanu między 1948 a 1949 rokiem – około szóstą część całkowitej populacji uchodźców stworzonej przez wojnę. Nowo utworzona **Agencja Pomocy ONZ (UNRWA)** zarejestrowała **127 000** z nich do 1952 roku, osiedlając rodziny w prowizorycznych obozach koło Tyru, Sydonu, Trypolisu i przedmieść Bejrutu.

Przyjęcie Libanu ukształtowało jego własne **równowagę konfesyjną** – delikatny podział władzy między maronitami, sunnitami i szyitami muzułmanami oraz druzami – i powszechny strach, że nadanie obywatelstwa dziesiątkom tysięcy głównie sunnickich uchodźców zakłóci tę równowagę. W przeciwieństwie do Jordanii, która później naturalizowała wielu Palestyńczyków, Liban utrzymywał ich w stanie **bezpaństwowości**, oferując rezydencję, ale nie obywatelstwo. Oznaczono ich jako *gości*, termin sugerujący zarówno tymczasową ochronę, jak i polityczną ekskluzję.

Początkowo uchodźcy mieszkali w namiotach wznoszonych na błotnistych parcelach, zależni od racji UNRWA i pomocy doraźnej. Z czasem namioty ustąpiły miejsca blaszanym chatom, a później betonowym, ale ich **tymczasowość prawną** pozostała skodyfikowana. Zgodnie z prawem Palestyńczycy byli pozbawieni prawa do posiadania nieruchomości, przystępowania do związków zawodowych lub pracy w ponad siedemdziesięciu zawodach, w tym medycynie, prawie i inżynierii. Ruch między obozami a miastami wymagał pozwoleń; dostęp do edukacji i opieki zdrowotnej zależał od wiecznie niedofinansowanego systemu UNRWA.

Ostatecznie powstało dwanaście oficjalnych obozów, od **Ain al-Hilweh** koło Sydonu – teraz największego w Libanie – po **Szatilę i Bourj el-Barajneh** w Bejrucie. Wkrótce przeludnienie osiągnęło oszałamiające gęstości: w Szatili **30 000 ludzi żyło na mniej niż pół kilometra kwadratowego**. Infrastruktura była minimalna; systemy kanalizacyjne i wodne niszczały; prąd migał przez kilka godzin dziennie. Jednak wśród nędzy obozy stały się także przestrzeniami odporności – z szkołami, klinikami i organizacjami politycznymi podtrzymującymi zbiorową tożsamość zakorzenioną w *prawie do powrotu*.

Władze libańskie, wsparte przez znaczną część establishmentu politycznego, nalegały, że obecność Palestyńczyków jest tymczasowa. Ta naleganie nie było tylko demograficzne, ale ideologiczne: integracja uchodźców, argumentowano, rozpuściłaby samą roszczenie, że muszą pewnego dnia powrócić do swojej ojczyzny. W rezultacie **palestyńskie wygnanie w Libanie stało się zarówno sytuacją humanitarną, jak i politycznym oświadczeniem** – widocznym świadectwem rany, którą świat arabski przysiągł nigdy nie leczyć pochoinnie.

Prawo do Powrotu

Przez dziesięciolecia obozy nie były tylko geografiami wygnania, ale powolnym palącym się kryzysem moralnym. Wyobraźcie sobie pokolenia urodzone w zaułkach namiotowych, gdzie dom waszych dziadków istnieje tylko w pamięci klucza trzymanego pod poduszką – gdzie powtarza się wam oficjalnie, że nigdy nie będziecie należeć. Po ponad trzydziestu latach, w których **prawo do powrotu** pozostało obietnicą na papierze, rezolucje ONZ echem powtarzały się, ale nie egzekwowano ich, a państwa-gospodarze traktowały wysiedlenie jako tymczasowy problem administracyjny, wielu Palestyńczyków w Libanie stanęło przed ponurą arytmetyką: brak obywatelstwa, ograniczona praca, ograniczona edukacja i brak prawnej drogi do odzyskania ziemi czy godności. Bieda nie była tylko materialna; była prawna: stan wyprodukowany i wzmocniony przez prawa i polityki czyniące stałość niemożliwą.

Nie jest trudno zobaczyć, jak taka kondycja radykalizuje. Gdy dyplomatyczne środki zawodzą i instytucje międzynarodowe nie dostarczają egzekucji, zwykli ludzie często sięgają po narzędzia w zasięgu ręki – zorganizowaną politykę najpierw, a potem, dla niektórych, opór zbrojny. Wzejście Organizacji Wyzwolenia Palestyny (PLO) i jej grup partyzanckich musi być odczytane na tle tego wywłaszczenia. Dla wielu uchodźców, sięgnięcie po broń nie było abstrakcyjną ideologią, ale konkretną odpowiedzią na codzienne upokorzenie: zaprzeczenie podstawowych praw obywatelskich i ekonomicznych, zamknięcie granic i powolne wymazywanie domu. Dla populacji, która widziała wioski zrównane z ziemią i sąsiadów wypędzonych w 1948 roku, a potem widziała, jak system międzynarodowy uznaje ich prawa bez ich egzekwowania, przemoc zaczęła wyglądać jak jedyny język zdolny do wytworzenia uwagi, dźwięni i – jakkolwiek tragicznie – bezpieczeństwa.

Ta ludzka logika pomaga wyjaśnić, dlaczego frakcje zbrojne zakładały bazy w obozach i wokół nich, dlaczego organizowały tam usługi społeczne i dlaczego obozy z czasem zmilitaryzowały się. Nie usprawiedliwia to szkód, które nastąpiły. Operacje partyzanckie przez granicę izraelską prowokowały odwety spadające głównie na cywilów; zbiorowe kary pogłębiały libańskie lęki i dostarczały pretekstów do ostrzejszych środków. Krótko mówiąc, zwrot ku sile stworzył pętlę sprzężenia zwrotnego: bezpaństwowość i marginalizacja pchały części populacji uchodźców ku militancji; militancja wywoływała odpowiedzi wojskowe i delegitymizację polityczną; te odpowiedzi wzmacniały wykluczenie uchodźców.

Widziane w ten sposób, inwazja z 1982 roku – i masakra, która nastąpiła w Sabra i Szatili – nie była spontanicznym zerwaniem, ale katastrofalnym punktem końcowym łańcucha wykutego z nieudanych praw, uciętych środków zaradczych i eskalujących cykli odwetu. Złożoność moralna jest jasna: państwo i system międzynarodowy, które wyprodukowały limbo obozów, ponoszą odpowiedzialność za stworzenie warunków, w których ludzie czuli się zmuszeni do oporu – ale opór przyjmujący formę przemocy, zwłaszcza gdy celuje w cywilów, produkuje też nowe ofiary i poszerza moralną otchłań.

Prawo do Oporu

Sam międzynarodowy porządek prawny oferuje pewną podstawę, jak te wybory zostały później uzasadnione. Zgodnie z **Czwartą Konwencją Genewską** i **Protokołem Dodatkowym I z 1977 roku**, populacja żyjąca pod **obcą okupacją** ma prawo do oporu wobec tej okupacji – w tym, w pewnych okolicznościach, środkami zbrojnymi – o ile taki opór szanuje zakazy celowania w cywilów. Zgromadzenie Ogólne ONZ wielokrotnie potwierdzało tę zasadę w latach 60. i 70. w rezolucjach uznających „legitymację walki ludów pod dominacją kolonialną i obcą w celu wykonywania prawa do samostanowienia”.

Czy te postanowienia dotyczą Palestyńczyków **żyjących na wygnaniu** zamiast bezpośrednio pod okupacją, jest przedmiotem debaty. Ich ziemia i domy pozostały pod kontrolą Państwa Izrael, lecz oni sami byli uwięzieni w sąsiednich terytoriach, odmówiono im powrotu i byli de facto bezpaństwowcami. Dla wielu palestyńskich myślicieli i prawników, to wygnanie nie anulowało prawa do oporu; tylko przeniosło pole bitwy. W ich poglądzie, prawo do oporu zbrojnego rozciągało się na lud, którego *okupacja podążała za nimi przez granice* – poprzez wypędzenia, blokady i najazdy wojskowe na same obozy uchodźców.

W praktyce te prawne argumenty zmieniły niewiele w przeżytej rzeczywistości: Izrael uważał całą aktywność zbrojną z libańskiej ziemi za agresję, podczas gdy Liban traktował bojowników uchodźców jako zarówno gości, jak i obciążenia. Wynikiem był państwo w państwie – **quasi-autonomiczna obecność PLO w południowym Libanie** – tolerowana przez niektóre frakcje i pogardzana przez inne. W miarę upływu lat 70., obozy stały się nie tylko symbolami wyłączenia, ale także liniami frontu w rozszerzającym się konflikcie regionalnym.

PLO w Libanie

Do końca lat 60., obozy uchodźców w Libanie stały się epicentrum palestyńskiego ruchu narodowego na wygnaniu. Po **Wojnie Sześciodniowej w 1967 roku** i izraelskiej okupacji Zachodniego Brzegu i Gazy, grupy oporu palestyńskiego znalazły się rozproszone po świecie arabskim, ich bazy w Jordanii, Syrii i Libanie stały się węzłami transnarodowej walki.

We wrześniu **1970 roku**, monarchia jordanska wydalila PLO po krwawej wojnie domowej znanej jako *Czarny Wrzesień*. Tysiące bojowników uciekło na północ przez granicę do Libanu, gdzie obozy oferowały zarówno schronienie, jak i gotowych rekrutów. Ten napływ zmienił polityczną równowagę Libanu. PLO zbudowała administrację równoległą – zarządzającą szkołami, szpitalami i systemami welfare poprzez swoją **Palestyńską Czerwoną Półksiężycową**, podczas gdy organizowała skrzydła zbrojne takie jak **Fatah**, **Popularny Front Wyzwolenia Palestyny (PFLP)** i **Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny (DFLP)**.

Dla wielu uchodźców przybycie PLO symbolizowało wzmocnienie: po raz pierwszy od 1948 roku Palestyńczycy nie byli tylko odbiorcami pomocy, ale agentami własnego losu. Jednak dla znacznej części libańskiego establishmentu politycznego wyglądało to jak państwo w państwie. Najazdy przez granicę na północ Izraela przyciągały odwetowe naloty powietrzne, które zabijały libańskich cywilów i niszczyły infrastrukturę, pogłębiając urazy wśród społeczności, które nie wybrały roli gospodarza wojny.

Niestabilne współistnienie między libańskim państwem a PLO zostało sformalizowane w **Porozumieniu w Kairze z 1969 roku**, opartym przez Egipt. Przyznało Palestyńczykom ograniczoną autonomię w obozach i prawo do noszenia broni w celu oporu wobec Izraela – bezprecedensową ustępstwo na suwerennym terytorium libańskim. Przez jakiś czas ten układ utrzymywał kruchy balans: Liban mógł twierdzić solidarność z palestyńską sprawą, podczas gdy zrzucał odpowiedzialność za dobrobyt i bezpieczeństwo uchodźców.

Ale gdy własne libańskie napięcia sekciarskie się nasilały, układ rozpadł się. Siła militarna i wpływ polityczny PLO wzrosły, wiążąc go z lewicowymi i muzułmańskimi frakcjami w **libańskiej wojnie domowej 1975–1990**, podczas gdy prawicowe milicje chrześcijańskie, szczególnie **Falangści**, postrzegały Palestyńczyków jako zagrożenie demograficzne i obcą armię. Starcia między Falangistami a siłami powiązanymi z PLO wybuchły w Bejrucie i na południu, zmieniając dzielnice i obozy w linie frontu.

Izrael, obserwując chaos za granicą, zaczął postrzegać Liban nie tylko jako zagrożenie bezpieczeństwa, ale jako okazję. Przywództwo izraelskie dążyło do neutralizacji PLO militarnie, podczas gdy pielęgnowało sojusze z milicjami chrześcijańskimi dzielącymi wspólnego wroga. Od końca lat 70., Izrael dostarczał broń, szkolenie i wsparcie logistyczne do **Armii Libanu Południowego (SLA)** i elementów **ruchu Falangistów**, budując efektywnie siłę proxy wzdłuż swojej północnej granicy.

W **marcu 1978 roku**, po ataku PLO na izraelską autostradę nadmorską zabijającym trzydziestu ośmiu cywilów, Izrael uruchomił **Operację Litani**, invadując aż do rzeki Litani i zabijając ponad tysiąc libańskich i palestyńskich cywilów. Chociaż operacja była uzasadniona jako środek antyterrorystyczny, jej ukryty cel był pchnięciem PLO na północ i ustanowieniem strefy buforowej patrolanej przez SLA. **Tymczasowa Siła ONZ w Libanie (UNIFIL)** została rozmieszczona w odpowiedzi, ale jej mandat był słaby, a obecność w dużej mierze symboliczna.

Następne lata świadczyły o cyklu eskalacji: nalotach PLO, izraelskich nalotach powietrznych, odwetowym ostrzale i stopniowym zakorzenieniu obu stron. Do **1981 roku**, izraelscy urzędnicy twierdzili, że ponad dwieście izraelskich zgonów rocznie z ognia transgranicznego, podczas gdy libańskie miasta cierpiały regularne bombardowania w odwecie. W tym samym okresie **Ariel Szaron**, ówczesny izraelski minister obrony, wymyślił szerszy plan – zniaczenie PLO militarnie, wydalenie go z Libanu i zainstalowanie przyjaznego rządu pod przewodnictwem chrześcijan w Bejrucie.

Inwazja z 1982 roku: Operacja Pokój dla Galilei

W **6 czerwca 1982 roku**, Izrael uruchomił pełnoskalową inwazję na Liban pod kryptonimem **Operacja Pokój dla Galilei**. Oficjalnie, deklarowany cel był ograniczony: odepchnięcie palestyńskich sił partyzanckich czterdzieści kilometrów na północ od granicy, by zatrzymać transgraniczny ostrzał raketowy. W rzeczywistości zakres operacji był znacznie bardziej ambitny, nakreślony przez ministra obrony **Ariela Szarona** i zatwierdzony przez premiera **Menachema Begina**. Nieujawnione cele obejmowały zniszczenie **infrastruktury wojskowej i politycznej PLO**, wydalenie jej przywództwa z

Libanu i zainstalowanie rządu pro-izraelskiego w Bejrucie pod **Baszyrem Dżumajlem**, maronickim przywódcą Falangistów.

Skala ofensywy ujawniła jej prawdziwe zamiary. Niemal **60 000 izraelskich żołnierzy**, wspartych przez **800 czołgów, brygady pancerne i eskadry powietrzne**, przekroczyło granicę w skoordynowanych natarciach wzdłuż wybrzeża, przez centralne wyżyny i wschodnią dolinę Bekaa. Inwazja szybko przytłoczyła pozycje UNIFIL i libańskie wioski, posuwając się daleko poza limit 40 kilometrów w ciągu dni. Do 8 czerwca izraelskie siły zdobyły **Tyr i Sydon**; do 14 czerwca **Bejrut** sam był okrążony – miasto z niemal milionem cywilów, teraz pod oblężeniem.

Ludzkie koszty były oszałamiające. Według szacunków libańskiego rządu, **około 17 000–18 000 osób** – przytłaczająca większość cywilów – zginęło w początkowej fazie wojny, a tysiące innych zostało rannych. Całe dzielnice w Sydonie i Zachodnim Bejrucie zrównano z ziemią pod ciągłym ostrzałem. Dziennikarze na miejscu, w tym **Robert Fisk i Thomas Friedman**, opisywali sceny apokaliptycznego zniszczenia: szpitale działające przy świecach, ciała stertowane w zaułkach i dzieci niosące białe flagi podczas poszukiwań wody.

Oblężenie Bejrutu

Do końca czerwca pozostali bojownicy PLO – około **11 000** – byli okopani w Zachodnim Bejrucie, otoczeni przez Siły Obrony Izraela (IDF) z lądu, morza i powietrza. Oblężenie trwało niemal dziesięć tygodni. Izraelska artyleria i naloty bombardowały gęsto zaludnione kwartały dniem i nocą, odcinając prąd, żywność i zaopatrzenie medyczne. Szpitale takie jak Szpital Gaza i Makassed zostały przytłoczone. Liczba ofiar rosła codziennie. Zachodni dyplomaci porównywali bombardowanie do oblężenia Stalingradu, zauważając, że izraelska siła ognia przeciwko uwięzionej populacji cywilnej była „całkowicie nieproporcjonalna”.

Międzynarodowe oburzenie rosło. **Rada Bezpieczeństwa ONZ** potępiła inwazję w **Rezolucji 508**, wzywając do natychmiastowego zawieszenia broni. Wysłannik USA **Philip Habib** negocjował nieustannie, by osiągnąć rozejm. Po tygodniach nacisku osiągnięto porozumienie w **sierpniu 1982 roku**:

- **PLO ewakuuje** Bejrut pod ochroną **Wielonarodowych Sił (MNF)** składających się z wojsk amerykańskich, francuskich i włoskich.
- Izrael zatrzyma natarcie i zagwarantuje bezpieczeństwo pozostawionych cywilów.
- MNF pozostanie tymczasowo, by nadzorować przejście i zapobiegać odwetom.

Między **21 sierpnia a 1 września**, niemal **14 400 bojowników PLO** i ich rodziny opuścili Bejrut do Tunezji, Syrii i innych państw arabskich. Ewakuacja odbyła się pod międzynarodowym nadzorem i została wtedy okrzyknięta sukcesem dyplomatycznym – uporządkowanym końcem oblężenia, które mogło wreszcie ustabilizować Liban.

Ale pokój okazał się iluzoryczny. Izrael nie wycofał się z peryferii Bejrutu, jak obiecał; jego siły pozostały gotowe wokół miasta. W **14 września**, zaledwie dni po odpłynięciu ostatniego konwoju PLO z portu, masywna eksplozja rozerwała kwaterę główną

Falangistów we Wschodnim Bejrucie, zabijając prezydenta elekta **Baszyra Dżumajla** – głównego sojusznika Izraela i kamienia węgielnego powojennej wizji politycznej Szarona. Zamach, przypisany członkowi Syryjskiej Partii Nacjonalistycznej Socjalistycznej, rozbił plany Izraela i pogrążył Liban w ponownym chaosie.

Rzeź w Sabra i Szatili

Gdy izraelskie czołgi wjechały do **Zachodniego Bejrutu 15 września 1982 roku**, dzielnica **Sabra** i sąsiedni **obóz uchodźców Szatila** leżały w obszarze, który szybko uszczelnili. Były to gęsto zaludnione dzielnice, domem dla szacowanych **20 000–30 000 cywilów**, głównie palestyńskich uchodźców i biednych libańskich rodzin szyickich. Ostatni bojownicy PLO opuścili miasto dwa tygodnie wcześniej. To, co pozostało, to bezbronni cywile – mężczyźni, kobiety, dzieci i starsi – wierzący, że są chronieni przez rozejm gwarantowany przez Stany Zjednoczone i Izrael.

Zamach na **Baszyra Dżumajla**, przywódcę Falangistów, dostarczył pretekstu do zemsty. Po południu **16 września**, **minister obrony Ariel Szaron** i **szeft sztabu Rafael Eitan** spotkali się z **dowódcami falangistów**, w tym **Eliem Hobeiką**, w przednim posterunku dowodzenia Sił Obrony Izraela koło Międzynarodowego Lotniska w Bejrucie. Falangiści – bliscy sojusznicy Izraela – zostali upoważnieni do wejścia do obozów „w celu wykorzenienia resztek terrorystycznych”. Izraelscy oficerowie koordynowali logistykę, dostarczali transport i otoczyli obszar wojskiem i pojazdami opancerzonymi. Wystrzelili także **pociski oświetlające** przez całą noc, by ułatwić operacje milicji.

Gdy weszli do środka, jednostki falangistów zaczęły zabijać bez rozróżnienia. Przez następne **czterdzieści godzin**, od wieczoru w czwartek do sobotniego poranka, przechodzili z domu do domu, wykonując egzekucje całych rodzin, gwałcąc kobiety i spychając ciała do masowych grobów buldożerami. Wiele ofiar zastrzelono z bliska; inne zabito nożami lub granatami. Ocaleni później opisywali ulice wyłożone trupami i smród rozkładu wypełniający powietrze.

Przez cały czas masakry **izraelscy żołnierze utrzymywali kordony** wokół obozów, kontrolując punkty wejścia i wyjścia. Raporty o okrucieństwach zaczęły docierać do izraelskich dowódców radiem w ciągu godzin. Obserwatorzy **Międzynarodowego Czerwonego Krzyża** i dziennikarze w sąsiednich dzielnicach również ostrzegali oficerów IDF o masowych mordach. Jednak armia nie interweniowała. Zabójstwa trwały niemal dwa pełne dni, zanim milicje wreszcie otrzymały rozkaz wyjścia o 8:00 rano **18 września**, po międzynarodowym oburzeniu i bezpośrednich protestach USA.

Ofiary i Dowody

Liczba zabitych pozostaje sporna, ale przerażająca w każdym rachunku.

- **Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża** zgłosił co najmniej **1 500 odzyskanych ciał**, z całkowitą liczbą ofiar śmiertelnych potencjalnie sięgającą **3 000**.
- **Badanie Zgromadzenia Ogólnego ONZ (1982)** oszacowało między **2 750 a 3 500** zabitych.

- **Izraelska Komisja Kahana** potwierdziła **700–800** zidentyfikowanych ofiar, ale przyznała, że wiele więcej zginęło.

Wśród zabitych byli Palestyńczycy, libańscy szyici i nieliczni Syryjczycy – wirtualnie wszyscy cywile.

Odpowiedzialność i Współudział

Chociaż masakra została przeprowadzona przez **milicję falangistów, zaangażowanie izraelskiej struktury dowodzenia** w umożliwienie operacji było niezaprzeczalne. Siły izraelskie:

- **Udzielili zgody** na wejście falangistów do obozów.
- **Otokoczyli** obszar, uniemożliwiając ucieczkę cywilom.
- **Oświecili** nocne niebo dla wygody morderców.
- **Otrzymali raporty** o masowych mordach i nic nie zrobili przez prawie dwa dni.

Gdy pierwsi międzynarodowi dziennikarze – w tym **Robert Fisk, Loren Jenkins i Janet Lee Stevens** – weszli do Szatili 18 września, znaleźli koszmar: zaułki zatłkane trupami, buldożerowane doły pełne ciał i ocaleni błagający się w szoku. Obrazy wypaliły globalną świadomość i rozbiły izraelskie twierdzenie, że dąży do „pokoju dla Galilei”.

Śledztwa i Globalna Reakcja

Masakra wywołała natychmiastowe międzynarodowe oburzenie. **Zgromadzenie Ogólne ONZ, w Rezolucji 37/123** (grudzień 1982), potępiło ją jako „akt ludobójstwa” i uznało Izrael za odpowiedzialnego za niepowstrzymanie jej. W samym Izraelu gniew publiczny osiągnął niespotykane poziomy: szacowane **400 000 osób** – niemal jedna dziesiąta populacji – maszerowało w **Tel Awiwie** domagając się odpowiedzialności.

Pod presją publiczną rząd izraelski powołał **Komisję Kahana do Śledztwa** w 1983 roku. Jej ustalenia były potępiające, choć starannie sformułowane. Komisja orzekła, że:

- Izrael ponosi „**pośrednią odpowiedzialność**” za masakrę.
- **Ariel Szaron** był „osobiście odpowiedzialny” za brak działań zapobiegawczych pomimo jasnych ostrzeżeń.
- Inni starsi urzędnicy, w tym **Rafael Eitan**, ponoszą „osobistą winę”.

Szaron został zmuszony do rezygnacji z funkcji ministra obrony, choć pozostał w gabinecie i dwie dekady później został premierem. Żaden izraelski czy falangista oficer nie został nigdy oskarżony karnie o masakrę. W 2001 roku ocaleni szukali sprawiedliwości poprzez **belgijską sprawę zbrodni wojennych** przeciwko Szaronowi i innym, ale sprawa została oddalona z powodów jurysdykcyjnych w 2003 roku.

Wielonarodowe Siły (MNF) – których wcześniejsze wycofanie pozostawiło obozy bez ochrony – wróciły do Bejrutu pod koniec września 1982 roku, ale ich obecność nie mogła cofnąć tego, co już się wydarzyło. W ciągu miesięcy wybuchła nowa przemoc: zamachy samobójcze na wojska amerykańskie i francuskie, wycofanie sił zachodnich i głębsze

zanurzenie Libanu w chaosie. Pośród ruin Zachodniego Bejrutu ocaleni z Sabry i Szatili pogrzebali swoich zmarłych w pośpiesznie wykopanych masowych grobach i zaczęli długą, niewidzialną pracę żałoby.

W **Libanie**, Sabra i Szatila pogłębiły rany sekciarskie. Dla milicji chrześcijańskich scementowała dziedzictwo winy i odwetu; dla społeczności szyickich i palestyńskich stała się symbolem skupienia cierpienia i niesprawiedliwości. Wojna domowa trwała kolejne osiem lat, pozostawiając około **150 000 zabitych**, zanim **Porozumienie w Taifie (1989)** wreszcie przywróciło kruchy pokój. Jednak uchodźcy pozostali wykluczeni z narodowego paktu tego porozumienia, wciąż bez obywatelstwa czy praw własności, wciąż uwięzieni w obozach, które były domami ich rodziców i dziadków.

Międzynarodowo, masakra ujawniła ograniczenia prawa humanitarnego przy braku woli politycznej. **Rezolucje ONZ, Konwencje Genewskie** i rodzące się pojęcie „**odpowiedzialności za ochronę**” wszystkie głosiły obowiązki zapobiegania okrucieństwom, jednak żadna nie przełożyła się na skuteczną egzekucję. Belgijska sprawa zbrodni wojennych na początku lat 2000 tymczasowo otworzyła kwestię odpowiedzialności, ale ostatecznie została ograniczona reformą jurysdykcyjną. Do dziś żaden sąd nie osądził mordów w Sabra i Szatili.

Kulturowo, masakra trwa jako rana i lustro. Filmy takie jak „**Walczyk z Baszirem**” **Ari Folmana** (2008) eksplorują nawiedzone wspomnienia izraelskich żołnierzy o współudziale; dzieła literackie jak „**Brama Słońca**” **Iliasa Churiego** i „**Żalujcie Naród**” **Roberta Fiska** dokumentują ludzkie spustoszenie z palącą intymnością. Dla Palestyńczyków rocznica każdego września to mniej upamiętnienie niż rytuał ciągłości – przypomnienie, że ta sama bezpieczeństwo, która pozostawiła ich bezbronnych w 1982 roku, trwa dziś w libańskich obozach i na okupowanych terytoriach.

Cztery dekady później **Sabra i Szatila** to więcej niż historyczny epizod; to moralny punkt orientacyjny. Wymusza konfrontację z konsekwencjami niewyleczonego wysiedlenia, niewdrożonych obietnic, niepodważonej bezkarności. Pokazuje, że gdy cały lud zostaje pozbawiony prawnej przynależności, przemoc staje się nie aberracją, ale nieuniknioną czekającą na swoją godzinę.

Ocaleni z masakry są teraz starzy, ich wspomnienia blakną w rejestrze historycznym, ale ich świadectwo trwa jako ostrzeżenie – że prawa bezpieczeństwa mierzą sumienie świata. W końcu Sabra i Szatila to nie tylko historia masakry; to historia niedokończonego pytania dwudziestego wieku: *jak długo sprawiedliwość może być odkładana, zanim historia powtórzy się sama?*

Epilog: Geografia Wypchnięcia

Nakba i Sabra i Szatila nie są izolowanymi tragediami, ale rozdziałami jednego kontinuum – historią istot ludzkich uczynionych niewidzialnymi przez władzę, prawami ogłoszonymi, ale nieegzekwowanymi, pamięciami uzbrojonymi i zapomnianymi na przemian. Każdy moment w tym łańcuchu przypomina nam, że cierpienie, gdy nierozpoznane, reprodukuje się w nowych formach i na nowej ziemi.

Obietnica sprawiedliwości pozostała w dużej mierze retoryczna. Jednak wytrwałość tych, którzy pamiętają – ocalałych wciąż trzymających klucze do znikłych domów, dzieci dorastających w obozach uchodźców wciąż czekających na powrót – świadczy o czymś niezniszczalnym: odmowie pozwolenia, by wymazanie było ostatecznym wyrokiem.

Jeśli jest lekcja w tej historii, to taka, że żadne bezpieczeństwo zbudowane na wyłączeniu nie może trwać, i żaden pokój wykluczający sprawiedliwość nie może przetrwać. Dopóki prawo wysiedlonych do życia z godnością – czy to przez powrót, czy uznaną przynależnością – nie zostanie uhonorowane, geografia wygnania będzie się rozszerzać, a duchy **Sabry i Szatili** będą kroczyć obok nas wszystkich.

Bibliografia

- Al-Hout, B. N. (2004). *Sabra and Shatila: September 1982*. London: Pluto Press.
- Arens, M. (1982). Statements to the *Washington Post*, June 1982.
- Brynen, R. (2022). *Palestinian Refugees in Lebanon*. Beirut: Institute for Palestine Studies.
- Fisk, R. (1990). *Pity the Nation: Lebanon at War*. Oxford University Press.
- Folman, A. (Director). (2008). *Waltz with Bashir* [Film]. Sony Pictures Classics.
- General Assembly of the United Nations. (1947). *Resolution 181 (II): Future Government of Palestine*.
- General Assembly of the United Nations. (1948). *Resolution 194 (III): Palestine - Progress Report of the United Nations Mediator*.
- General Assembly of the United Nations. (1982). *Resolution 37/123: The Situation in the Middle East*.
- International Committee of the Red Cross (ICRC). (1982). *Field Reports on the Lebanon Conflict*. Geneva.
- Israeli Government. (1983). *Report of the Commission of Inquiry into the Events at the Refugee Camps in Beirut (Kahan Commission)*. Jerusalem: State of Israel.
- Khalidi, W. (1992). *All That Remains: The Palestinian Villages Occupied and Depopulated by Israel in 1948*. Institute for Palestine Studies.
- Khoury, E. (2006). *Gate of the Sun*. New York: Archipelago Books.
- Peteet, J. (2005). *Landscape of Hope and Despair: Palestinian Refugee Camps*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- Security Council of the United Nations. (1982). *Resolutions 508 and 521 (1982): Ceasefire and Situation in Lebanon*.
- Shlaim, A. (2000). *The Iron Wall: Israel and the Arab World*. New York: W. W. Norton.